

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK

wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie
3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

Redakcja i Administracja: Katowice, św. Stanisława 4
Telefon 1414 i 156 — P. K. O. Katowice 304540

ZA OGŁOSZENIA

placi się 20 gr za wiersz milim. Wiersz reklamowy 70 gr.
Na pierwszej stronie 80 groszy.

nr. 26

Katowice, środa 1-go lutego 1933 r.

Rok 32

Dostojny Solenizant.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej



Mościcki

Piastun najwyższej godności w państwie naszym obchodzi w dniu dzisiejszym święto swego Patrona. Okoliczność ta skłania nas do skupienia uwagi na tej nieprzeciętnej Postaci, tak godnie reprezentującej majestat Rzeczypospolitej. Prezydent prof. Ignacy Mościcki należy do tego odłamu przedwojennego pokolenia, który w upartym dążeniu ku odzyskaniu państwowej niezależności nie uznawał żadnych kompromisów i polowicznych rozwiązań sprawy polskiej. Marzeniem oraz celem życia Jego i Jemu podobnych była Polska niepodzielna i niezależna od żadnego ze swych zaborców. Rzecz jasna, że takie ustosunkowanie się młodego studenta do zagadnienia polskiego stało w poprzek zamierzeniom rządów zaborczych, a w pierwszym rządzie carskiego. Tem się też tłumaczy, że żandarmerja rosyjska roztoczyła „czułą” opiekę nad młodym działaczem, śledząc wszelkie jego poczynania i stale nadeptując mu na pięty. W takich warunkach nie pozostawało Ignacemu Mościckiemu nic innego, jak zniknąć z oczu tropiącej go policji. Ucieka więc do Londynu a następnie do Szwajcarii, która podówczas gościła na swej ziemi dość znaczną garstkę nieprzejętanych i gorących patriotów polskich, rozwijających stąd ożywioną działalność na rzecz uciśnionej Ojczyzny i przygotowujących już wówczas śpiącą przeźważnie opinię świata na przyjęcie wolnej Polski.

Tutaj Ignacy Mościcki obok pracy narodowej pogłębia swe studia i rychło daje się poznać jako znakomity uczonec, którego imię naukowy świat wymawia z czcią i głębokim szacunkiem. Wielki jego umysł wniósł do skarbnicy ogólnoludzkiej wiedzy wiele cennych wartości, dotychczas meznanych. Ale studia, badania i doświadczenia naukowe nie zdołały znakomitego uczonego oderwać od ruchu narodowo-wolnościowego. Bierze on żywy udział w posiedzeniach i obradach rodaków, szukających na wolnej ziemi szwajcarskiej schronienia przed prześladowaniem gnębielińskich rządów. Na jednym z takich poufnych zebrań zetknął się Ignacy Mościcki z Józefem Piłsudskim, przybyłym tu z Krakowa dla bezpośredniego porozumienia się i ustalenia na przyszłość wspólnej linii działania polskiej emigracji z rodakami, prowadzącymi robotę patriotyczną na miejscu — w kraju. Zetknięcie się tych dwóch wybitnych indywidualności i bliższe wzajemne poznanie stało się zaczątkiem ich ścisłej współpracy w ciągu ostatnich lat przed wybuchem wojny światowej w roku 1914.

I podczas gdy Józefa Piłsudskiego wezwwała pobudka wojenna na bitewne pola, gdzie orężem legionowym rozkuwał niewolne pęta Ojczyzny — Ignacy Mościcki wśród z innymi znakomitymi rodakami na obczyźnie budził opinie świata dla sprawy polskiej i przypominał rządowi mocarstw zachodnich o konieczności zmasowania zbrodni, popełnionej na Polsce przed wielu dziesiątkami lat przez Austrię, Prusy i Rosję.

I stało się zadość sprawiedliwości dziejowej. — Z pożogi straszliwej wojny i z gruzów zdruzgotanej potęgi zaborców

powstała — Polska... Nic już teraz nie stało na przeszkodzie powrotowi do wolnej Ojczyzny wielu patriotom, a między nimi i dzisiejszemu dostojnemu Solenizantowi. Wrócili, by oddać swe siły najlepsze na służbę ukochanej Rzeczypospolitej. A kiedy i Śląsk strząsnął z siebie kajdany niewoli pruskiej, przybywa tu prof. Ignacy Mościcki, by objąć w posiadanie państwa polskiego chorowską azotownię, którą Niemcy przed opuszczeniem nie omieszkali całkowicie zdemontować i zniszczyć. Obsługa techniczna uciekła, pozostawiając olbrzymi kompleks fabryczny i złośliwie rozstrojoną maszynę w stanie nie do użycia. Liczyli i radowali się w swych podłych duszach, że długie upłyną lata, zanim Polacy zdołają uruchomić z powrotem opuszczoną przez nich w tak opłakanym stanie fabrykę związków azotowych. Radosć ich jednak wkrótce obróciła się w bezsilną wściekłość.

Głęboka wiedza i żelazna energia przybyłego prof. Mościckiego zdziałały cuda. Rychło i bez potrzeby uciekania się do pomocy Niemców (czego oni spodziewali się) zdołał on puścić w ruch skomplikowaną maszynę wielkiej wytwórni azotów, dobierając sobie umiejętnie zdolnych współpracowników, którzy z znajomością rzeczy i rekordowym uruchomieniem mechanizmu fabrycznego zaimponowali nietylko Niemcom, ale światu. Tak więc dzięki Ignacemu Mościckiemu zatriumfował tu, na punkcie granicznym twórczy duch polski nad germańskim duchem zniszczenia...

Chorzów i katedra uniwersytecka w Lwowie nie miały jednak stać się ukoronowaniem pracowitej i oddanej służby dla Ojczyzny prof. Ignacego Mościckiego. Z niezwykle odpowiedzialnego posterunku chorzowskiego oraz z uniwersyteckiej pracowni naukowej odwołuje go Ojczyzna, by złożyć w jego wypróbowane i doświadczone dłonie najwyższy urząd państwowy.

W roku 1926 Zgromadzenie Narodowe obdarza go najzaszczytniejszą godnością, dostępną dla obywatela — godnością Prezydenta Rzeczypospolitej. I teraz — jak zawsze zresztą — profesor Ignacy Mościcki nie uchyla się od przyjęcia na swe strudzone barki niezwykle ciężkiej i trudnej odpowiedzialności za ster Państwa. Od siedmiu bezmała lat uosabia On majestat Rzeczypospolitej ku największej Jej chwale wedle swych najlepszych sił i zamiarów, zyskując sobie przywiązanie i wdzięczność Narodu.

Dlatego też dzień dzisiejszy nie jest wyłącznie tylko świętem Prezydenta Państwa, ale narówni wszystkich tych obywateli, którzy w osobie Solenizanta widzą szlachetny symbol dostojństwa Rzeczypospolitej Polskiej.

Japońskie samoloty sięją śmierć i zniszczenie.

Londyn. Według doniesień z Chin, od kilku dni aeroplany japońskie bombardują miasta na prowincji Dżehol, gdzie — jak przypuszczają — skoncentrowano siły chińskie, które mają być skierowane przeciwko Mandżurji.

**Zakład introligatorski
Ant. Dalewskiego**

Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego nr. 60

Wykonuje wszelkie prace w zakresie introligatorstwa wchodzące.

Budżet ministerstwa komunikacji.

Warszawa. Na wczorajszym posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej przystąpiono do debaty nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Komunikacji. W obradach brał udział kierownik Ministerstwa Komunikacji inż. Butkiewicz. Sprawozdawca sen. Skoczylas omówił szczegółowo preliminarz i przystępując do funduszu drogowego podniósł, że byłoby pożądanym, by Ministerstwo Komunikacji z oszczędności w dziale eksploatacji wydzieliło pewną kwotę n. p. 20 milj. i sumę tę przełalo na naprawę dróg i mostów. — Przy omawianiu planu finansowo-gospodarczego przedsiębiorstwa P. K. P. referent podkreślił, że gospodarka jest coraz lepsza i coraz zdrowsza. Poruszając zagadnienie taryfy mówca zwrócił uwagę, że obecnie mówi się o zniesieniu klasy I i zaprowadzeniu klasy IV-ej w ruchu osobowym, co przyczyni się do wzmoczenia ruchu pasażerskiego, a więc przysporzy wpływów. Sprawozdawca wnosi o przyjęcie budżetu bez zmian.

Po dyskusji zabrał głos minister kolei inż. Butkiewicz — podkreślając in. że przedsiębiorstwa Kolei Państwowych wykazuje zmniejszenie wpływów o około 12%. Mówca jest jednak przekonany, że dalszy spadek wpływów nie nastąpi. Co się tyczy funduszu drogowego, to Ministerstwo Kolei rozpoczęło budowę na warunkach kredytowych mostów i dróg. Rząd obecnie buduje 319 km. dróg. Co się tyczy polityki taryfowej, to Ministerstwo generalnie zniżki nie przeprowadziło, stosując jedynie zniżki na poszczególne ładunki zależnie od cen rynkowych. Statystyka katastrof wykazuje znaczne zmniejszenie. Poruszając zagadnienie budowy kolei, minister zaznaczył, że kolej Kraków-Miechów będzie ukończona w przyszłym roku a w najbliższej przyszłości rozpocznie się budowa kolei Radom—Warszawa. Po końcowym przemówieniu referenta senatora Skoczyla, posiedzenie zamknięto.

Zmiany na stanowiskach wojewodów.

Warszawa. Zapowiedziane zmiany na stanowisku wojewodów zostały dokonane. P. Prezydent R. P. zwolnił p. Władysława Jaszczolta ze stanowiska wojewody łódzkiego i zamianował go wojewodą wileńskim. Na opróżnione w ten sposób stanowisko wojewody łódzkiego powołany został p. Aleksander Hauke-Nowak, dotychczasowy dyrektor departamentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jednocześnie P. Prezydent R. P. zwolnił dra Józefa Różniczkę ze stanowiska wojewody lwowskiego, powierzając to stanowisko Władysławowi Zygmuntovi Belinie Prażmowskiemu, prezydentowi m. Krakowa. Odwołany ze Lwowa wojewoda dr. Różniecki mianowany został wojewodą lubelskim. Dotychczasowy wojewoda lubelski Bolesław Świdziński przeszedł do centrali Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i objął stanowisko głównego insp. ministerialnego i szefa biura personalnego w IV. st. st.

Planowany marsz Schleichera na Berlin

na czele poczdamskiego garnizonu połączył Papena, Hitlera i Hugenberg

Berlin. W tut. kołach politycznych szczególne zainteresowanie wzbudziły informacje prasy angielskiej, jakoby utworzenie nowego gabinetu Rzeszy nastąpiło w specjalnych okolicznościach. Według „Daily Express”, porozumienie między Hitlerem, Papenem i Hugenbergiem nastąpiło w ostatniej chwili pod wpływem wiadomości, że gen. Schleicher na czele poczdamskiego garnizonu Reichswehry przygotowuje marsz na Berlin. Również „Deutsche Allgemeine Ztg.” pisze, że jeszcze w niedzielę wieczorem między Hitlerem a Papenem zarysowała się zupełnie rozbieżność stanowisk. Hitler miał wystosować do Papena list zawiadomieniem, że odrzuca jego propozycję i „i niespodziewaną zmianę rozpoczął pod wpływem wiadomości o kontrakcji zewnętrznej. Ta kontrakcja zagrażać miała powodzeniu dotychczasowych rokowań. Wobec tego Papen zwrócił się do prezydenta Rzeszy, z nagłą prośbą, aby osobiście swoją interwencją wpłynął na pogodzenie poróżnionych stron. Odyła się w nocy rozmowa prezydenta Hindenburga, w której oprócz Papena uczestniczyli obaj przywódcy partii narodowo-socjalistycznej i niemiecko - narodowej. Chwilowe przeciwieństwo między Hitlerem i Hugenbergiem zostało wobec grożącego niebezpieczeństwa usunięte na plan dalszy”. Wspomniane pogłoski spotykały się z zaprzeczeniem kół urzędowych, które oświadczyły, że o tego rodzaju pogłoskach miarodajne czynniki do prezydenta Rzeszy włącznie nie wiedziały. Niemiecko - narodowa „Nachtausgabe” zwraca uwagę na specyficzną formę dementi, zaznaczając, że zarządzenia urzędowe dotyczą tylko przyjęcia do wiadomości wspomnianych pogłosek. Pismo powątpiewa, czy gen. Schleicher wiedział o tych planach, zaznaczając równocześnie, że pewne czynnik usiłowały pozyskać b. ministra Reichswehry do akcji politycznej licząc przytem na poparcie wojska.

Pogłoski o powrocie Wilhelma.

Londyn. W związku z nominacją Hitlera kanclerzem Rzeszy „Daily Herald” pisze o nadziejach, jakie nominacja ta wzbudziła w Doorn. Ekskaiser Wilhelm jest zdania, że obecnie nadeszła pora jego powrotu z wygnania. Przez cały dzień wczorajszy Wilhelm nieustannie rozmawiał telefonicznie z Berlinem. W całym pałacu panowało gorączkowe podniecenie. Amsterdamski dziennik „Het Volk” donosi nawet o pewnych przygotowaniach Wilhelma do opuszczenia Holandii.

Przed kilku dniami administracja pa-

lacu nabyła cztery wielkie samochody typu „Mercedes”. Na jednym z tych wozów odjechał do Berlina ks. Henryk Meklemburski, zabierając z sobą część bagażu ekcesarza. Wobec tych pogłosek „Evening Standart” zamieszcza następujące oświadczenie otrzymane telefonicznie z zamku w Doorn od b. cesarza Wilhelma za pośrednictwem jego marszałka dworu:

Cesarskie oświadczenie.

J. C. M. nie wypowiada żadnego zdania na temat obecnego rządu niemieckiego. J. C. M. upoważnił mnie do zaprzeczenia, jakoby nosił się on z zamiarem opuszczenia Doorn w chwili obecnej oraz do oświadczenia, że opowiadanie o samochodach naładowanych bagażami i przygotowaniu celem przewiezienia bagażu do Niemiec są wymysłem pozbawionym podstaw. Dziennik jednak twierdzi, że kronprinz, który w chwili obecnej bawi w Doorn mimo przeziębienia postanowił dziś odjechać do Berlina.

Zaczyna się od przelewu krwi.

Berlin. Wiele miast prowincjonalnych było ub. nocy widownią krwawych zaburzeń w związku z manifestacjami narodowych socjalistów na rzecz rządu Hitlera. W Halle, Düsseldorfie, Królewcu, Manheim i wielu innych doszło w czasie capstrzyków oddziałów szturmowych do starcia między narodowymi socjalistami a komunistami i członkami republikańskiego Reichsbanneru. W czasie bójki wywiązała się ostra strzelanina. Wielu uczestników demonstracji odniosło rany. W Hamburgu, gdzie ub. doby powtórzyły się zaburzenia, w czasie których usiłowano wznosić barykady, policja zakazała urzędzenia demonstracji komunistycznych. Podczas rozwiązywania pochodów komunistów miejscowi demonstanci zaatakowali policję, która zrobiła użytek z broni palnej. Jeden z demonstrantów został zabity i kilku ciężko rannych.

Składajcie datki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Przesilenie rządowe we Francji zakończone.

Paryż. Nowy rząd został uformowany. Skład jego przedstawia się następująco: Premier i minister wojny Daladier, minister sprawiedliwości Penancier, sprawy zagraniczne Paul Boncour, sprawy wewnętrzne Chautemps, skarb Bonnet, budżet l'Amoureux, marynarka Leygues, marynarka handlowa Frot, Le Monzie, praca Albert, kolonie Sarraut, lotnictwo Cot, zdrowie Danielou, poczta i telegraf Eynac, handel Serre,

roboty publiczne Paganon, rolnictwo Quelle.

Paryż. Nowy gabinet Daladiera składa się z 18 ministrów i 5 podsekretarzy stanu. 16-tu członków obecnego gabinetu wchodziło w skład rządu Paul Boncoura, i 4 w skład poprzednich gabinetów. Wreszcie 3-ch członków nowego gabinetu zajmuje poraz pierwszy stanowiska ministrów.

Przy astmie, chorobach serca, cierpieniach piersiowych i płucnych, zółtach, rachityzmie, powiększeniu gruczołu tarczycowego i wolkach, naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa stanowi istotny środek, regulujący funkcje przewodu pokarmowego. Zalecana przez lekarzy.

Senzacja!
Dzisiaj otwarcie bufetu
„FUCHS”
Dom Towarowy Cen Serjowych
Król. Huta, Wolności 28
Za tanie pieniądze, dużo dobrego jedzenia

Miljonowe straty poniosła koksownia „Wolfgang” wskutek wybuchu.

Groźna eksplozja w koksowni „Wolfgang” w Rudzie, do tej pory jest przedmiotem rozmów wśród wszystkich sier. Wczoraj na miejsce wypadku przybyła specjalna komisja, wysłana przez Wyższy Urząd Górniczy z inż. Kieszkiem, kierownikiem Urzędu Górniczego w Król. Hucie na czele. Komisja ta bada na miejscu przyczyn katastrofy.

W związku z katastrofą w koksowni „Wolfgang” tak władze policyjne jak i górnicze przeprowadzają ścisłe dochodzenie. Przyczyną katastrofy, jak wynika z dotychczasowych dochodzeń, był defekt w rurach. Gaz przedostał się do hali maszyn, nastąpiło krótkie spięcie i nastąpiła eksplozja. Według ścisłych obliczeń straty wyniosą przeszło 2 milj. zł. i w konsekwencji koksownia będzie nieczynna przez kilka miesięcy. Wczoraj organa bezpieczeństwa przesłuchały w szpitalu rannych 3 robotn.

Maszynista Helder twierdzi, że gdy przyszedł krytycznego dnia do pracy, uderzyło go dziwne funkcjonowanie motoru. W chwili, gdy otwierał drzwi, wiodące na dół do hali motorów, nastąpiła eksplozja.

Pogrzebowna, sprzątaczk, zeznała, iż, gdy weszła do hali maszyn, uderzył ją silny zapach gazów, i z obawy przed zatruciem cofnęła się i wyszła z hali, lecz w tej chwili ogłuszona została eksplozją. Dyrekcja koksowni poczyna już wstępne kroki celem uruchomienia jaknajrychlejszego zniszczonego oddziału. Uplynie jednakże kilka tygodni, zanim da się to uskuteczyć.

Wypowiedzenie umowy w prażalni huty Szellera.

Dnia wczorajszego Związek metalowców ZZZ. otrzymał ze Związku pracodawców pismo, wypowiadające umowę akordową dla prażalni huty Szellera w Siemianowicach, która to huta należy do Sp. Hohenlohe. Umowę wypowiedziano na dzień 1 marca br. Wysłanie nowych stawek akordowych Zw. pracodawców zastrzegł sobie na później. Wiadomość o tem wywołała wśród robotników duże poruszenie.

Książe Kandos

POWIEŚĆ.

18) (Ciąg dalszy.)

XI.

Pała Elizejskie i ulica Armii wybiegają z ulicy Neully, rozciągając się dalej wzdłuż lewego brzegu Sekwany. W czasie, w którym powieść nasza się rozgrywa, wznosił się w końcu ulicy Neully nieco na lewo i bliżej do rzeki wysunięty, jak i wszystkie inne budowle, wspaniały gmach z parkiem i ogrodem. Cała posiadłość otoczona była tak wysokim murem, że przechodnie mogli tylko podziwiać wierzchołki drzew i dachy zabudowań. Pałac, trochę ponury z powierzchni i odziany owym szarym płaszczem, jaki starożytność i wspomnienia wdziwiają na barki historycznych budowli, miał dwa piętra, oprócz wysokiego parteru, otoczonego tarasem, do którego wstępowało się po szerokich, kamiennych stopniach. Ciekawscy przechodzień mogli rzucić wzrokiem na front pałacu, zatrzymując się u ogrodowej bramy z przejrzystej żelaznej koronki, lecz byłby i tutaj zobaczył tylko wyższe piętra, bo dół zakryty był grzypami i kioskami krzewów, a dalej drzewami najróżniejszych krajów i klimatów.

Pałac ten zamieszkiwał od kilku miesięcy książę Kandos.

Mimo, że nosił jedno z najstarszych i najznakomitszych nazwisk Francji, i że uchodził za bardzo bogatego, książę wiodł życie bardzo odosobnione i mało się udzielał. Nie zawiązywał żadnych stosunków z osobami swej kasty, wogóle dla towarzystwa paryskiego nie urządzał zabaw, nie przyjmował ani oddawał wizyt, nie widziano go prawie nigdy poza domem.

Lecz ponieważ zamieszkiwał dopiero od kilku miesięcy odosobniony od głównego ruchu miasta pałac, a było to już ku latu, to jest w porze, w której życie towarzyskie zupełnie ustaje w Paryżu, i ponieważ najbliższe otoczenie księcia nie należało do klasy społeczeństwa, usunięcie się jego nie podpadało zbyt wyjątkowo. Nie zajmowano się nim jeszcze. Mówiono tylko czasami o czarująco pięknej żonie księcia, o wiele młodziej od niego i o oryginalnej piękności córki jego z pierwszego małżeństwa, siedemnastoletniej osobie. Książę zamieszkiwał z żoną pierwsze piętro, parter składał się bowiem z samych wielkich sal recepcyjnych. Córka z ochmistrzynią zajmowały większą część drugiego piętra. Reszta pomieszkania stała pusta.

Pan Bernard, pomocnik i zawiadowca księcia, miał w pałacu tylko kancela-

cję, zamieszkiwał zaś mały, odosobniony pawilon, z którego można było wychodzić i wchodzić niespostrzeżonym przez mieszkańców pałacu. Liczna służba mieściła się cześcią w suterynach, częścią w pokojach na strychu, dość przestronnych i wygodnych izdebkach, z przepysznym widokiem na Paryż i bieg Sekwany aż do Courbevai.

Na drugi dzień po opisanych w poprzednich rozdziałach wypadkach, znajdował się książę Kandos sam w swoim gabinecie. Urządzenie pokoju w wysokim stopniu gustowne i wytworne, robiło przeciwko posępne wrażenie, ponieważ wszystkie meble były z hebanu, wreszcie spotęgowane jeszcze ciemnym kobiercem i takiemiż zasłonami u drzwi i okien.

Książę przechadzał się ze spuszczoną głową i założonemi w tył rękami po komnacie, w przykrych widocznie zatopionych myślach. Był to piękny, czterdziestoletni mężczyzna, silnie zbudowany i wspaniałej postawy. Twarz jego o ciemnej cerze, bardzo regularnych rysach, wielkich szafirowych oczach, obfitych brunatnych włosach i takimże zarostem, robiła prawdziwie arystokratyczne wrażenie.

Przeszedłszy kilka razy komnatę, upadł jakby zmęczony w fotel, oparł łokcie na dziennikami zarzuconym stole

i zatopił twarz, noszącą w tej chwili wybitny wyraz rozpacz, w dłoń.

Siedział tak dość długo pogrążony w bołesći, czy też ponurem jakimś rozmyśleniu, gdy wtem nagle drgnął, bo lekki, dosłyszalny zaledwie szelest, oznajmił mu, że nie jest sam. W najbliższej chwili para śnieżnobiałych ramion objęła jego głowę, palce położyły się na jego oczach i dźwięczny, ujmujący głos zapytał: — Zgadnij, kto to? — księżna Kandos, „maleńka księżna” czy też Janina?

— To moja dobra Janina, — odparł książę, poczem pociągnął wiotką postać swej żony na kolana i z namiętną czułością przycisnął do swej szerokiej piersi.

Mieszkańcy ulicy Neully słusznie unosili się nad pięknocią księżnej Kandos. Była to rzeczywiście powabna istota o niezrównanej urodzie. Maleńka, delikatna, wykwiłtna a przystun jak dziewiczko świeża i wiosenna, że niktby jej nie liczył dwudziestu ośmiu lat, które rzeczywiście skończyła. Wyraz jej twarzy zdradzał przedewszystkiem dobroć i łagodność. Niech jednak czytelnik nie sądzi, że ujmująca jej dobroć wpływała z niedołęstwa lub słabości charakteru. Bynajmniej, nie brakowało tej kobiecie hartu i siły ducha, marzące oczy umiały rzucać błyskawice gniewu i słusznego oburzenia, jeśli zachodziła potrzeba.

